

Cersei

przekład Julia Chojnacka, Ewelina Lendo

- Co Ty masz z tym nazywaniem mnie Cersei... Lubię moje imię, Caroline.
- Jesteś tak atrakcyjna i nikczemna jak ona w Grze o Tron... nie złość się, ale Caroline jest tandetna.
- Ja taka nie jestem... ani tandetna, ani nikczemna... jedynie nieco przewrotna.
- Zauważyłaś, że nigdy nie wysyłasz mi seksownych fotek, kiedy to ja subtelnie o to proszę?
- Subtelnie? *What the fuck!*... czekaj, zaraz poszukam...

...trochę minęło odkąd ostatnio mogłem napawać się widokiem Twojej jedwabistej śniadej skóry...

- To według Ciebie jest "subtelnie"?
- Wiesz, ta na Twojej twarzy i dłoniach to również "jedwabista śniada skóra"
- Dość...!!! Wysyłam Ci sexy zdjęcia tylko wtedy, kiedy czuję się sexy i gdy sama chcę, żebyś je zobaczył...

—Dobraaa, ale musisz zrozumieć, że często mam na Ciebie ochotę, tak bardzo mi się podobasz!!!

- Ha, ha, nie próbuj mnie czarować... mogę sobie wyobrazić Twoje błagalne spojrzenie sarenki... ja już dobrze wiem, co Ci się TAK BARDZO podoba... Ale powiem Ci coś w tajemnicy, mnie to się podoba co najmniej tak bardzo jak Tobie... głuptasku...
- Cóż, muszę Cię zostawić, idę zjeść kolację....
- Ale napiszesz mi potem, żeby powiedzieć dobranoc!
- "OF COURSE...!" o 23:45, jak zawsze, będziesz już w łóżeczku? z Twoją jedwabistą skórą?

- Ajajaj... Zobaczymy

O 22:00 dostałem powiadomienie na *whatsappie*... TO OD CAROLINE, tej prawdziwej!!! Nie wiem, co robić. Nie rozmawiałem z nią od ponad siedmiu miesięcy.

Po tym jak nieoczekiwanie przestała się do mnie odzywać, próbowałem skontaktować się z nią drogą lądową, morską i powietrzną, ale nigdy nie otrzymałem odzewu. Po dziś dzień nie jest dla mnie do końca jasne, co spowodowało, że tak nagle się spłoszyła.

W ostatni dzień, który z nią spędziłem, pomyślałem, że to było najlepsze ze wszystkich naszych spotkań. Nawiązaliśmy więc na każdym poziomie, a zwłaszcza seksualnym. Spotykaliśmy się od kilku miesięcy i gdyby tak narysować wykres, przynajmniej z mojego punktu widzenia, nie przestawał on iść w górę. Piękna, inteligentna, potężna. Pociąg fizyczny był brutalny, ale również więź psychologiczna... I tak z dnia na dzień wszystko się spieprzyło.

W wiadomości głosowej, ospałym głosem, bez dalszych wyjaśnień, powiedziała mi, że chce, żebyśmy nie widywali się przez jakiś czas. Z perspektywy czasu dostrzegam, że zbombardowałem ją wieloma mailami.

Najpierw trochę schrzaniłem, zachowując się jak zarozumiały pacan. "Żartujesz, prawda? Jak możesz wytrzymać, nie będąc ze mną dłużej niż tydzień...?" Cisza.

W drugiej fazie zacząłem negocjować. "Caroline, porozmawiajmy. Cokolwiek się wydarzyło, możemy to omówić osobiście i na pewno to naprawimy. Najdroższa, nie mogę bez Ciebie żyć"... Cisza.

Trzecia faza była już samobiczowaniem. „Jeśli zrobiłem coś, co Cię rozgniewało, to na samym początku przepraszam. Nie jestem tego świadomy, ale błagam, wybacz mi, a przynajmniej pozwól mi się wytłumaczyć ”... Cisza.

Czwarta rozpoczęła straszliwą ścieżkę wyrzutów; jej pierwsza część była pełna ustępstw i empatii, w której odwoływałem się do MY: „Czy nie sądzisz, że zasługujemy na drugą szansę? Gdzie znajdziemy kogoś tak fantastycznego jak my, z kim będziemy się dzielić i cieszyć tak wieloma rzeczami ...?” Cisza.

Następnie proces wypominania stał się już nieprzyjemny i wtedy JA zaczęło wyraźnie przeważać.: „Myślę, że zapominasz, co dla Ciebie zrobiłem, kiedy ... Powiedziałaś, że jestem w *top five* Twoich kochanków... Zawsze byłem dla Ciebie bardzo dobry ... wygląda na to, że nie pamiętasz już swoich obietnic, napisałaś mi nawet na papierze, że nigdy... i zawsze... ”
Cisza.

W tym momencie byłem naprawdę wkurzony. Prawdę mówiąc, wyjaśniła mi wcześniej, że ten sposób wygaszania relacji, czyli absolutnie głuchoj ciszy, stosowała w poprzednich związkach z wielkim powodzeniem. To, że traktowała mnie tak samo jak swoje poprzednie romanse, jeszcze bardziej raniło moją dumę intelektualisty i miano kochanka „*unique*”, jak powiedzieliby Anglicy. No dobra, powiedzmy otwarcie, jestem trochę macho.

Miałem mnóstwo naszych zdjęć, którymi rozkoszowałem się, przeżywając ponownie nasze spotkania. Nie chodzi o to, że były jednoznaczne, a o to, że były wręcz pornograficzne. W każdym razie, ona również mogła mieć jakieś z naszych zdjęć, które wysłałem jej w momentach największej potrzeby, czytaj: podniecenia. Chociaż sprzeciwiała się temu, żebym ją fotografował, wiedziałem, że jej to nie obchodzi. To były tak kulminacyjne, tak intensywne chwile, że nie mogłem pozwolić, żeby zostałyby szybko przyćmione.

Niestety usunąłem wiadomości tekstowe. Pamiętam, jak wielokrotnie powtarzała, że mnie uwielbia, a ja upierałem się, że wołałbym, żeby mnie kochała. Pseudo-filologiczna dyskusja, w której twierdziłem, że „uwielbienie” odnosi się tylko do bogów i już wiadomo, że wiara w nieistniejące jest naprawdę zmienna. Nie jak miłość ludzka, cielesna i namacalna. Ostatecznie miałem rację, a ona przeszła od uwielbienia do odrazy bez żadnych stanów pośrednich.

Ostatni etap był już żalospny, taki w stylu „daj mi coś” - „Po prostu chcę, żebyśmy porozmawiali, możemy być przyjaciółmi lub jeśli wolisz, tylko znajomymi, którzy utrzymują dobre relacje. Ale zakończyć tak, bez żadnego słowa, bez niczego...”. Naprawdę byłem gotów poniżyć się całkowicie, aby w jakiś sposób zatrzymać ją w moim życiu lub w jakiś sposób

pozostać w jej. Nie chciałem stracić tego mrocznego i głębokiego spojrzenia, tej sarkastycznej inteligencji, tego tak dobrze stworzonego ciała, tych rozmów i zuchwałej pewności siebie. I znowu... Cisza.

Patrząc teraz z perspektywy, musiałem stać się jakiegoś rodzaju wirtualnym prześladowcą. Ja, który nienawidziłem, wszystkimi zakończeniami nerwowymi, ludzi, którzy działali w taki sposób! Przyznanie się do tego jest teraz naprawdę trudne. Byłem głęboko przekonany, że traktowała mnie bardzo niesprawiedliwie, nie dając mi nawet szansy na spotkanie, na wyjaśnienia. Ale i tak wszyscy prześladowcy myślą podobnie. Do tego wszystkiego Caroline dzwoniła do mnie po raz trzeci z piętnastominutowymi przerwami. Ewidentnie nie pomyliła numeru telefonu. Myślałem o tym, jakie mogłyby być jej intencje, ... (a) że pilnie potrzebuje, żebym wyświadczył jej przysługę; (b) że wychodzi za mąż, żebyśmy zapomnieli o tym, co się stało oraz że chciałyby, abyśmy zostali przyjaciółmi, lub (c) co najmniej prawdopodobne, że żałowała zerwania ze mną i że chciałyby wrócić...

Myślałem o tym, jak mogą wyglądać warunki tej ostatniej możliwości:

- Cześć, jak się masz?...

- Jakoś się trzymam, a Ty?

- Przez ostatnie kilka dni dużo o Tobie myślałam. Sądzę, że nie postąpiłam dobrze odcinając Cię w tak drastyczny sposób.

- Tak, zdecydowanie drastyczny, tak...

- Chciałabym to jakoś naprawić.

- Co myślałaś?...

- Może spotkamy się i porozmawiamy...? Tak jak kiedyś. Dobrze bawiliśmy się, kłócąc się i plotkując!

- I nie tylko rozmawiając....

- Jasne, hihi... byliśmy również bardzo dobrzy ... bez gadania.

Myślę, że zacząłem marzyć o tej rozmowie, jednak, podobnie jak podczas żałoby, byłem już na etapie akceptacji rozstania. Stworzyłem swoją Cersei i udało mi się przekształcić ją w inną osobę; była częścią mojej jaźni, ale jednocześnie była kimś odrębnym z własną tożsamością. Wręcz kłóciliśmy się czasami, ale były to kłótnie miłosne, a pojednania były bardzo elektryzujące i ekscytujące.

Stworzyłem dla niej ciało i twarz, tę mojej ulubionej *pornstar*, oraz inny typ inteligencji, wartości, zachowań, jedne czasem doprowadzały mnie do szału, a inne szczerze mnie oczarowywały. Zdecydowanie wolałem moją Cersei.

Tej samej nocy, przed skontaktowaniem się z Cersei, zablokowałem Caroline.